

Adam Dziuba, Grzegorz Bębik, IPN Katowice

## ZAMKI NA WĘGLU

**Rok 1945 to kres Górnego Śląska jako ziemi zasobnej nie tylko w bogactwa naturalne, ale także dzieła sztuki. Zostały one potraktowane przez Sowieców jak łup, podobnie zresztą jak majątek przemysłowy i miejscowa ludność.**

Długo przygotowywana ofensywa Armii Czerwonej ruszyła na zachód 12 stycznia 1945 r. W jej początkowej fazie oddziały sowieckie osiągnęły błyskawiczne tempo natarcia, już po tygodniu docierając na Górny Śląsk. Marszałek Iwan Koniew poprowadził część swych wojsk daleko na zachód, by później skierować je na południe. Szykowały się wielkie klęski, w których miały zostać zmiotzone oddziały niemieckie broniące okręgu przemysłowego. Walki toczone na Śląsku groziły zdemontowaniem jego potencjału przemysłowego – kopalń i hut. Wiele z nich pozostało jednak w ruchu. Chronili je ludzie miejscowi, a komuniści przypisali później swym działaczom ich zasługi. Nikt nie pamiętał w tym czasie o pałacach i zamkach, będących istotnym elementem pejzażu na przemysłowym Górnym Śląsku. Stanowiły dowód bogactwa miejscowej przemysłowej szlachty i niezwykłej prosperity regionu w drugiej połowie XIX w. Niektóre, na przykład pałace w Świerkłańcu, Krowiarkach, zamek w Kopicach, były perłami architektonicznymi, ucieleśnieniem wizji wybitnych architektów.

### „Mały Wersal” i zamek w Świerkłańcu

Imponujący kompleks pałacowo-parkowy w Świerkłańcu w pobliżu Tarnowskich Gór obejmował dwa zasadnicze obiekty o charakterze rezydencjonalnym: stary piastowski zamek, poddawany w ciągu wieków licznym przebudowom (ostatnia, w roku 1901, nadała mu styl neogotycki) oraz pałac zwany nie bez kozery „Małym Wersalem”, zbudowany w latach 1870–1876 w stylu francuskiego neorenesansu. Jego projekt wyszedł z pracowni Hectora Lefuel, uprzednio m.in. nadwornego architekta Napoleona III.

Ta najświetniejsza chyba na Górnym Śląsku magnacka rezydencja należała do tarnogórsko-świerkłanieckiej, protestanckiej gałęzi rodu Henckel von Donnersmarck. Nieprzypadkowo „Mały Wersal” wzniesiono tuż po zakończeniu wojny francusko-pruskiej; głowa rodu hrabia Guido za wyświadczone wówczas dyplomatyczne usługi został przez cesarza Wilhelma I podniesiony do godności książęcej (*Prinz*). Nowa siedziba stanowić miała godną oprawę świeżo zdobytego tytułu.

Oddziały sowieckiej 125. Dywizji Piechoty (w składzie 117. Korpusu Piechoty 21. Armii) zajęły Świerkłaniec 23 stycznia. Gdy nie powiodły się próby przełamania silnej w tym rejonie niemieckiej obrony, jednostki te wycofane zostały na pewien czas do odwodu. Korzystający z chwilowej przerwy w bojach czerwonoarmiści natychmiast zainteresowali się kompleksem pałacowym, opuszczonym przez właścicieli i służbę, za to pełnym przedmiotów, których przeciętny rosyjski muzyk nie znał nawet ze słyszenia. Co wydawało się nieprzydatne, niszczone – taki los spotkał m.in. kolekcję starożytniej ceramiki, w tym bezcenne wazy z Krety. Zarówno „Mały Wersal”, jak i dawny zamek po gruntownym obrabowaniu zostały puszczane z dymem. Rzecz jasna, nikt nie ośmielił się gasić pożaru, wokół którego uwijały

się hordy pijanych Sowie-  
tów.

Wypalone, niszczone powoli mury stały się miejscem pozyskiwania materiałów budowlanych, w czym celowały zwłaszcza władze administracyjne – detale architektoniczne znikającego powoli „Małego Wersalu” zdobią dziś np. Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Pozostałości średniowiecznego



Zamek w Świerklańcu, stan przedwojenny

zamku stały natomiast w świerklanieckim parku do września 1962 roku. Wówczas doszło do niepojętego aktu urzędowego wandalizmu – z inicjatywy wojewody Jerzego Ziętka podjęto decyzję o rozbiórce świerklanieckich ruin jako obiektu „poniemieckiego” i „germańskiego” reliktu. Sam termin „rozbiórka” nie jest tu zbyt adekwatny, bo polegała ona w istocie na wysadzeniu resztek murów w powietrze przy pomocy działających w „czynie społecznym” górników kopalni „Andaluzja”. Również w „czynie społecznym” miejscowa ludność wywiozła pozostały po tej operacji gruz. Średniowieczne cegły „palcówki” stanowią dziś budulec niejednego okolicznego chlewika czy garażu. O całej sprawie nie raczono nawet poinformować wojewódzkiego konserwatora zabytków, który trzy miesiące po „rozbiórce” wydał decyzję zaliczającą świerklaniecki zamek do zabytków klasy pierwszej.

### Zamek w Strzelcach Opolskich

Otoczone rozległym parkiem ruiny strzeleckiego zamku stoją w samym niemal centrum miasta, stanowiąc dowód szczególnej architektonicznej ciągłości – od wczesnośredniowiecznego grodu, przez warownię śląskich Piastów, aż do magnackiej rezydencji. Znaną



Zamek w Strzelcach Opolskich, stan przedwojenny

z międzywojennych fotografii postać budowla ta uzyskała w połowie XIX wieku staraniem ówczesnych właścicieli, hrabiów von Renard. W 1923 r. obiekt raz jeszcze zmienił właściciela – osiadł w nim pochodzący z Meklemburgii hrabia Wolfgang von Castell-Castell wraz z rodziną.

Gdy 21 stycznia 1945 r. przez Strzelce Opolskie przewalił się front, samo miasto i pałac nie ucierpiały niemal zupełnie. Wicczorem pijani czerwonoarmiści,



Zamek w Strzelcach Opolskich, stan obecny

zdania jest zasłużony PRL-owski historyk Zdzisław Misztal; jeszcze w 1987 r. utrzymywał on, jakoby spalenie miasta było dziełem pozostałych na tyłach frontu niemieckich dywersantów). Z dymem poszedł wówczas cały niemal rynek, a do fundamentów wypalony został kwartał zabudowań *vis à vis* ratusza. Sam ratusz, choć uszkodzony ogniem, ocalał. Wypalone kamienice po wojnie wyburzono, stawiając w ich miejsce mniej lub bardziej klockowate bloki. Wspomniany kwartał w pobliżu ratusza zamieniono natomiast w plac, pośrodku którego w 1968 r. stanął pomnik braterstwa broni, wyobrażonego pod postacią dwóch dzierżących kamienną flagę żołdatów (być może bardziej odpowiednia byłaby pochodnia).

Trzy dni po zajęciu miasta, 24 stycznia, przyszła również kolej na strzelecki zamek. Po gruntownym splądrowaniu pomieszczeń podłożono w nich ogień. Przez nikogo niegaszony pożar trwał kilka dni. Gdy samoistnie wygasł, po pałacu pozostały jedynie szerniałe od ognia mury. Pozostawione samym sobie, stopniowo ginęły wśród bujnie rozrastających się drzew niepielęgowanego już przez nikogo parku.

Nie mniej smutny los spotkał zlokalizowaną w pałacowym parku kaplicę św. Andrzeja, będącą miejscem pochówku kolejnych właścicieli. Splądrowana i pozbawiona opieki, ostatecznie rozebrana została w latach sześćdziesiątych. Dziś próżno szukać po niej śladu.

### **Kompleks zamkowo-pałacowy w Rudach Raciborskich**

Patyna dziejów okrywa jeden z najcenniejszych zabytków Górnego Śląska – zespół zamkowo-pałacowy w Rudach Raciborskich. Jego początkiem była fundacja księcia opolskiego Władysława na rzecz zakonu cystersów w 1258 r. Najpierw zbudowano klasztor na planie czworoboku i wczesnogotycki kościół. W latach 1680–1790 kompleks znacznie rozbudowano, m.in. w 1730 r. powstał pałac opacki. Opactwo stało się perłą śląskiego baroku. W 1810 r. klasztor uległ kasacji, stając się własnością landgrafów von Hessen, którzy w 1821 r. otrzymali tytuł książąt raciborskich. W połowie XIX w. książę Wiktor Maurycy przebudował Rudy na rezydencję, otoczoną parkiem w stylu angielskim. Od 1923 r. Rudami zarządzał Wiktor August. Jego syn Wiktor Albrecht zginął w 1939 r. pod Modlinem jako oficer Wehrmachtu. Pochowano go w kościele w Rudach. Książę Wiktor August opuścił Rudy pod koniec 1944 r. i zmarł w Niemczech w listopadzie 1945 r.

Oddziały 3. Armii Panczernej Gwardii dotarły do Rud 26 stycznia 1945 r. Znajdowały się w pościgu za jednostkami niemieckimi wycofującymi się od strony Gliwic na Racibórz strategiczną szosą 119, położoną wśród kompleksów leśnych. Celem sowieckiej czołówki panczernej było opanowanie Raciborza i przepraw na Odrze, by zamknąć w okrążeniu woj-

ska niemieckie wycofujące się z okręgu przemysłowego. Starcie w Rudach skończyło się szybko – według miejscowego proboszcza wsi broniło tylko 8 niemieckich żołnierzy piechoty, wyposażonych w pancerny pistolet. Do zniszczenia kościoła, pałacu opackiego i zamku w Rudach doszło dopiero później. Wieczorem 28 stycznia żołnierze sowieccy kwatrujący dotąd na probostwie opuścili je i skierowali ogień ku jakimś niezidentyfikowanym celom – prawdopodobnie



Zamek w Rudach Raciborskich, stan przedwojenny

odpierali niemiecki kontratak z rejonu Raciborza. Wówczas na parafii zjawili się dwaj komisarze i zażądali od proboszcza noclegu. Ten wraz z 70 ludźmi, którzy szukali jego opieki, za radą sowieckiego oficera, udał się do niedalekiego szpitala. Tam o poranku 29 stycznia dowiedział się, że płonie kościół. Pożar był tak gwałtowny, że nie sposób było go opanować. W tych dniach spaliła się zresztą większość zabudowy Rud: zamek, pałac, szkoły i 46 domów. Na przełomie 1946–1947 r. władze państwowe wykreowały opowieść, że przyczyną pożaru kościoła było odnalezienie przez czerwonoarmistów trumny Wiktora Albrechta przykrytego niemiecką flagą. Miało ich to do tego stopnia rozszedzić, że podłożyli ogień. Historia ta wydaje się nieprawdopodobna. Najwyraźniej zadecydowały względy strategiczne: kościół i pałac leżały przy głównej arterii, której utrzymanie było konieczne dla pomyślnego rozwoju sowieckiego natarcia w stronę Raciborza i Rybnika. Sterroryzowanie miejscowej ludności i spalenie zabudowań wzdłuż drogi ułatwiały jej obronę; obawy sowieckiego dowództwa przed przerwaniem ważnej arterii komunikacyjnej mogła podsycać wieczorna strzelanina 28 stycznia.

W latach 1947–1950 przeprowadzono doraźne prace zabezpieczające w kościele. W późniejszym czasie nakryto dachem główny korpus budynku, rozpoczęto też jego odgruzowanie. Jednak doraźne działania konserwatorskie nie mogły przywrócić kompleksowi jego dawnego wyglądu. Nadzieję na to przyniosło przekazanie obiektu kurii gliwickiej w 1998 r. Odtąd prace renowacyjne w Rudach prowadzone są stale i dają nadzieję na przywrócenie świetności temu architektonicznemu unikatowi.



Zamek w Rudach Raciborskich, stan obecny

## Pałac w Łubowicach

Położony na wysokiej odrzańskiej skarpie, otoczony imponującym parkiem pałac w Łubowicach wzniesiony został w latach 1780–1786 staraniem hrabiego Adolfa Teodora von Eichendorff, z przeznaczeniem na rodzową siedzibę. Ledwie dwa lata po zakończeniu prac przyszedł w nim na świat syn fundatora, Josef Carl Benedikt, późniejszy poeta, uważany dziś za jednego z wybitniejszych przedstawicieli niemieckiego romantyzmu w literaturze. Pałac, pierwotnie klasycystyczny, w 1858 r. przebudowany został w modnym wówczas stylu angielskiego neogotyku, z dobudowaniem oficyny. Nie był już wówczas własnością Eichendorffów – zubożali hrabiowie zmuszeni byli sprzedać obiekt księciu von Ratibor z pobliskich Rud.

Złożona z kilkunastu czołgów sowiecka czołówka pancerna sforsowała 29 stycznia 1945 r. most na Odrze w Grzegorzowicach i uchwyciła przyczółek na zachodnim brzegu rzeki. Sowieci ruszyli następnie na Gacki i Łubowice. W rodzinnej wsi poety doszło wówczas do walk, w których pałac – czy raczej jego wyposażenie – uszkodzono ogniem z broni maszynowej. Wkrótce potem niemiecki kontratak odrzucił czerwoarmistów powtórnie za Odrę. Ostatecznie Łubowice zajęte zostały 6 lutego, a znajdujący się wówczas w pobliżu żołnierze raciborskiego Volkssturmu ujrzeli nad miejscowością gęste kłęby dymu. Bez wątplenia pochodziły one z podpalonego dopiero wtedy pałacu. Co charakterystyczne, niewiele na ten temat powiedzieć mogli sami ówczesni mieszkańcy Łubowic; w tych dniach zostali albo ewakuowani, albo też spędzili je ukryci w piwnicach czy zabudowaniach gospodarczych. Na spotkanie „wyzwolicieli” odważyli się wyjść jedynie zatrudnieni w okolicznych gospodarstwach robotnicy przymusowi z Rosji czy Ukrainy, co przynajmniej dla niektórych z nich skończyło się tragicznie.

Wypalone ruiny pałacu posłużyły okolicznej ludności za źródło materiałów budowlanych. Autochtoni sięgali po nie podobno, przynajmniej z początku, dość niechętnie. Analogicznych zahamowań nie mieli raczej osadnicy ze wschodu. Cegły i gruz z łubowickiego „zomku” posłużyły do odbudowy zniszczonych w działaniach wojennych domostw, niwelowania dziur w drogach czy zasypywania lejów po pociskach. Wskutek takich działań główny korpus zamku rozebrany został niemal do fundamentów. Ocalał jedynie fragment oficyny, dziś



Pałac w Łubowicach, stan przedwojenny



Pozostałości pałacu w Łubowicach

oczyszczony z gruzów i roślinności, zabezpieczony jako trwała ruina. Wszelkie ruchomości, o ile jakieś w ogóle uniknęły spalenia, zniknęły bez śladu. Dotyczy to również pamiątek po Josefie von Eichendorff, eksponowanych w zamienionej w muzeum głównej sali pałacowej.

Zniszczeń – i to wcale nie wojennych – nie uniknął również pałacowy park. W jego zachodniej części pod koniec lat pięćdziesiątych rozpoczęto odkrywkową eksploatację piasku na potrzeby okolicznych kopalń. Wyrobisko powoli pochłaniało kolejne fragmenty parku wraz z zabytkowym drzewostanem, wycinanym przy okazji również przez miejscową ludność. Wydobyć zaprzestano dopiero w połowie lat sześćdziesiątych, gdy sięgnięto niemal resztek pałacowych murów.

### „Zamek na wodzie” – Kopice

W średniowieczu kopicki zamek był siedzibą rodu von Borsnitz. Przechodził później z rąk do rąk, a kolejni właściciele zamienili go w ruinę. W 1751 r. w Kopicach osiadł ród von Sierstorpf. Pod koniec XVIII w. Heinrich Kasper von Sierstorpf zlecił przebudowę obiektu w klasycystyczny pałac. W 1859 r. włości kopickie odkupili Joanna i Hans Ulrich von Schaffgotsch. Hans Ulrich wywodził się z najświetniejszej śląskiej arystokracji, lecz nie miał żadnego majątku, za to jego żona, choć hrabiowskim tytułem szczyliła się od niedawna, była spadkobierczynią ogromnej fortuny, którą zapisał jej testamentem Karol Godula, twórca przemysłowego i finansowego imperium na Górnym Śląsku. Para hrabiowska w latach 1864–1869 przebudowała pałac jako główną część powstającego zamku. Wówczas powstało także nowe, północne skrzydło i park krajobrazowy. Rozbudowa obiektu zakończyła się w 1897 r. (dostawiono wieże i kaplicę). Zamek, zbudowany w neogotyckim stylu angielskim, otaczały z trzech stron stawy. W obrębie kompleksu znajdował się też park, ogrody kwiatowe i warzywne. Schaffgotschowie opuścili dobra kopickie dopiero na początku lutego 1945 r. Uciekali przed frontem w panice, pozostawiając rzeźby, kolekcję obrazów, zabytkowe meble, bibliotekę, trofea myśliwskie, kolekcję zbroi.

W tym czasie Armia Czerwona opanowała już kilka przyczółków na prawym brzegu Odry pomiędzy Opolem i Brzegiem. Kopice zostały zajęte przez wojska sowieckie 4 lutego, sukces jednak okazał się nietrwały; 7 t.m. grupa bojowa 20. Dywizji Pancerniej majora Breidenbacha wyrzuciła Sowieców ze wsi. Jego podwładni byli wstrząśnięci bestialstwem czer-

wonoarmistów wobec cywilnej ludności. Oddziały niemieckie po nieudanym natarciu na Stary Grodków wycofały się jednak na południe.

Nietknięty w działaniach wojennych zamek stopniowo był rozkradany przez miejscową ludność (dużą część powojennych osadników w powiecie grodkowskim stanowili mieszkańcy Żywca i okolic, którzy cieszyli się zasłużoną renomą naj-



Zamek w Kopicach na przedwojennej pocztówce

gorszych szabrowników przybyłych na Śląsk). Później w części zabudowań zainstalował się PGR. Mimo to jeszcze na początku lat pięćdziesiątych obiekt służył jako miejsce zabaw okolicznej ludności, organizowano w nim dożynki, zabawy sylwestrowe, kolonie dla dzieci. Upadek rozpoczął się po pożarze w 1958 r. Prawdopodobnie miał on ukryć przeprowadzoną na wielką skalę grabież, bo straż pożarna, która przyjechała z interwencją, podobno stwierdziła, że ktoś spuścił wodę ze stawów.

Rozpoczęło się dzieło zniszczenia, w którym wzięła zapewne udział miejscowa ludność – znikły meble, witraże, rozbito piece kaflowe i kominki, zerwano sufity, na których były wielkiej urody plafony. Z kaplicy pałacowej wyrzucono szczątki Joanny i Hansa Ulricha, które poniewierały się później po parku i w zamkowej fosie. Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Katowicach, właściciel obiektu, nie reagował na skutki dewastacji. Gdy w 1975 r. zawaliła się część wieży, następnego dnia po jej runięciu okoliczni mieszkańcy wywozili z rumowiska cegły, drewno, złom.

W 1990 r. ówczesny naczelnik miasta i gminy Grodków sprzedał ruiny zamku krakowskiemu biznesmenowi (za 50 mln ówczesnych złotych, płatnych w ratach do 2014 r.). Liczono na przywrócenie świetności zamkowi, doczekano się dalszej dewastacji. Ogrodzenie postawione przez nowego właściciela szybko znikło, podobnie jak posągi i herby z zamkowej elewacji oraz reszta sztukaterii. Zniszczono świątynię dumania na wysepce na stawie, fontannę przed wejściem do pałacu, rozkradziono rzeźby znajdujące się w parku. Ktoś zadał sobie wiele trudu, by zdjąć z wież zamku głowy rzygaczy odprowadzających deszczówkę. Zamek w Kopicach stanowi obecnie kompletnie zdewastowaną, zarośniętą zaroślami ruinę, której zapewne nikt już nie zdoła odbudować.

Przedstawione tu przykłady pokazują smutne konsekwencje niespełna półwiecznych komunistycznych rządów (ostateczne zniszczenie Kopic nastąpiło wprawdzie później, lecz było poniekąd efektem uprzedniej dewastacji zamku). Zabytki architektoniczne uszkodzone bądź zniszczone w toku działań wojennych nie doczekały się odbudowy; spotkała je tylko dalsza ruina, w niektórych przypadkach zakończona kompletnym zniknięciem obiektu. Brak funduszy, właściwego nadzoru i pietyzmu wobec pałaców „niemieckich wyzyskiwaczy polskiej klasy robotniczej” w wielu wypadkach ośmielił ludzi do potraktowania ich jako magazyn cennych precjozów lub materiałów budowlanych.



Zamek w Kopicach, stan obecny